

**Obcokrajowcy na UJ.
Jest ich u nas już kilka
tysięcy! – str. 10**

**Bractwo Czapki Studenckiej
– co to za ekipa? – str. 7**

**Ciekawe, nietypowe
książki studentów
i pracowników UJ
– str. 16 i 18**



Waldemar Boczar

**student Wydziału Geografii i Geologii UJ,
dzięki projektowi „Deszczowy ogród”
zwyciężył w tegorocznej edycji Climathonu – str. 2**

Ekologiczny projekt

Student UJ na 1 miejscu w Climathonie 2018

Waldemar Boczar, student Wydziału Geografii i Geologii UJ, dzięki projektowi „Deszczowy ogród” zakładającemu pomoc w hodowli roślin w czasie suszy, zwyciężył tegoroczną edycję Climathonu. Jest to odbywające się na całym świecie, 24-godzinne wydarzenie zachęcające do podjęcia działań na rzecz ochrony klimatu. Tegoroczna edycja sięgała aż 179 miast na całym świecie, w których specjaliści konkurowali ze sobą na szczeblu lokalnym.

Niedawny raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC) rzucił wyzwanie rządowi i miastom na całym świecie. Zadania są tak ogromne, że trudno jest pojąć skalę i zakres koniecznych zbiorowych przemian – mówi Kirsten Dunlop, pomysłodawczyni Climathonu. – Mamy dziesięć lat, aby definitywnie wprowadzić radykalne zmiany we wszystkich sektorach i, co najważniejsze, w naszych własnych umysłach oraz codziennych wyborach – dodaje.

Tegoroczna, krakowska edycja Climathonu trwała do 26 do 27 października odbywała się w Muzeum Inżynierii Miejskiej, gdzie

pod hasłem „Kreatywnie dla klimatu” powstało 10 nowych projektów mających na celu pozytywną zmianę w związku z problemami związanymi ze zmianą klimatu. Udział w wydarzeniu wzięło 50 uczestników.

Zwycięski projekt Waldemara Boczara ma na celu ochronę zasobów środowiska naturalnego, poprzez stworzenie ogrodów, które dzięki specjalistycznym instalacjom zatrzymywają wodę w mieście deszczówkę. Zaoszczędzona woda ma później pomagać w dbaniu o rośliny w czasie suszy. – Przyszedłem na Climathon i dowiedziałem się, że w wyniku zmian klima-



Zwycięski projekt Waldemara Boczara ma na celu ochronę zasobów środowiska naturalnego, poprzez stworzenie ogrodów, które dzięki specjalistycznym instalacjom zatrzymują wodę w mieście deszczówkę. Zaoszczędzona woda ma później pomagać w dbaniu o rośliny w czasie suszy.



tu będziemy mieli coraz mniej wody w Krakowie, dlatego postanowiłem wykreować rozwiązanie, by chronić te zmniejszające się zasoby środowiska naturalnego i pomóc mieszkańcom cieszyć się zielenią – mówi Waldemar Boczar. Oprócz stworzenia ogrodu, autor pracuje również nad broszurą informacyjną, w której zawartby instrukcję budowy takich ogrodów, aby każdy mieszkaniec Krakowa mógł go zbudować.

W ramach nagrody głównej Waldemar Boczar otrzymał 4000 zł. Dodatkowo przypadły mu nagrody rzeczowe: vouchery na książki Marcina Popkiewicza, bilety na Open Eyes Economy Summit, relaksujące seanse w Krakowskiej Jaskini Solnej oraz upominki od Fundacji Aeris Futuro i Urzędu Miasta Krakowa. Organizatorzy akcji zapewniają wsparcie promocyjne, organizacyjne i merytoryczne w rozwoju projektów.

KACPER PUSZTUK, ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL,
WWW.AERISFUTURO.PL

Międzyuczelniana akcja

Pomóż zwierzakom!

Ekipa studentów pod hasłem SOS Uczelnie Schroniskom kolejny raz ratuje zwierzęta i organizuje dla nich zbiórkę karmy i datków pieniężnych. W tym roku wszystkie zebrane dary zostaną przekazane Krakowskiemu Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt, Schronisku Psie Pole w Raclawicach i Przytulisku dla Zwierząt w Harbutowicach. Co trzeba zrobić, żeby pomóc? Spieszymy z odpowiedzią.

Początki zbiórki SOS Uczelnie Schroniskom sięgają 2006 roku, kiedy Łukasz Binkowski, absolwent AP i ówczesny doktorant Instytutu Nauk o Środowisku UJ, zorganizował podobną kwestę. Od tamtej pory udało się zebrać już 15 ton karmy, 60,9 tys. złotych i 4 tysiące koców. Podczas zeszłej edycji akcji został pobity rekord uzbieranych datków – z pomocą 94 wolontariuszy



(pierwszy raz zaangażowani byli pracownicy i studenci Politechniki Krakowskiej) udało się zgromadzić 2560 kg karmy oraz 18 576 zł. Na liście zakupów w 2017 roku znalazły się m.in. aparat do narkozy, stojaki na kroplówki, klatki transportowe czy krople przeciwpasożytnicze. Każdego roku akcja SOS Uczelnie Schroniskom odbywa się na przełomie listopada i grudnia, aby szczególnie pomóc schroniskom w przygotowaniach do zimy. Dlatego zbierane są koce,

karma i wspomniane wcześniej datki finansowe. Organizatorami akcji są pracownicy, doktoranci oraz studenci różnych krakowskich uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego, AGH, Uniwersytetu Rolniczego i Uniwersytetu Pedagogicznego. Dokładne miejsca zbiórki można znaleźć na mapie znajdującej się na stronie internetowej wydarzenia www.akcjasos.up.krakow.pl. Akcja trwa od 19 listopada do 16 grudnia.

IZABELA OLCZYK

Znajdź „WUJ-a” na Facebooku!

Na naszym profilu znajdziesz część artykułów publikowanych w wersji papierowej pisma, wieści z UJ, ciekawe teksty pochodzące z innych pism, a także materiały dotyczące życia akademickiego. Na Facebooku mamy też dla Was konkursy, galerie zdjęć, wiadomości o wydarzeniach kulturalnych i... niespodzianki. Nasz profil śledzi obecnie ponad 3000 osób. Jeśli jeszcze nie ma Cię w tym gronie – dołącz już dziś! Do zobaczenia w internecie!



Szukamy dziennikarzy, rysowników i fotografów

Publikuj w „WUJ-u”!

Redakcja pisma „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na materiały, ale podpowiemy też, o czym warto napisać. Skupiamy się na tematach związanych ze studentami i naszą uczelnią. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com. Do zobaczenia w redakcji!



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 605 926 808

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj (profil administruje Joanna Pawlik)

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz

Zespół: Joanna Pawlik, Bernard Barocha, Paulina Bednarek, Adrian Burtan, Jadwiga Wąsacz, Amelia Kurjaniuk, Lucjan Kos, Krzysztof Adamek, Ewelina Mirola, Weronika Jacak, Agata Kurzańska, Iza Olczyk, Marcelina Koncewicz, Dorota Kryj, Agata Tondera i Eliza Żeleźniak.

Korekta: Iza Olczyk, Grzegorz Jarecki i Adrian Burtan.

Okładka: Marek Piątkowski

Redaktorzy techniczni: Olga Radziszewska, Jacek Gruszczyński

Nakład: 1800 egzemplarzy

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 27 listopada 2018

Więści z UJ

Szpital Uniwersytecki otrzyma ponad 250 mln zł



Budowa nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie-Prokocimiu zakończy się za nieco ponad rok. Rozpoczęły się już przetargi na zakupy najnowocześniejszego sprzętu do placówki. Samorząd województwa przeznaczył specjalnie na ten cel 255 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Sytuację komentuje p.o. dyrektor SU Marcin Jędrzychowski: – Podpisana umowa jest kolejnym kamieniem milowym przybliżającym nas do otwarcia nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego. [...] Niemal 120 milionów złotych z tej umowy zostało już wydatkowanych. Zakupiony sprzęt obecnie znajduje się w magazynach, ale w połowie przyszłego roku będzie montowany w Prokocimiu – mówi dyrektor.

Łączna powierzchnia użytkowa szpitala wyniesie 110 000 m kw. Złoży się na nią 13 budynków, a w nich: 24 sale operacyjne, szpitalny oddział ratunkowy, ponad 30 przychodni, część administracyjna i zaplecze dydaktyczne dla studentów UJ CM.

KACPER PUSZTUK

Sześciu nowych profesorów



Za sprawą wręczonych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę aktów nominacyjnych, grono pracowników naukowych naszej Alma Mater powiększyło się o 6 profesorów. 14 listopada w Pałacu Prezydenckim wyróżnienie otrzymało łącznie 56 nauczycieli akademickich i pracowników naukowych. Nowo mianowani profesorowie UJ to:

Piotr Biliński – profesor nauk humanistycznych, Beata Kuśnierz-Cabala – profesor nauk medycznych, Iwona Niżnik-Dobosz – profesor nauk prawnych, Bartosz Płachno – profesor nauk biologicznych, Katarzyna Stolarz-Skrzypek – profesor nauk medycznych i Krzysztof Szczerski – profesor nauk społecznych.

KACPER PUSZTUK

Romantyzm, czyli inter esse

Prof. Magdalena Siwiec z Wydziału Polonistyki UJ znalazła się w gronie wyróżnionych przez redakcję miesięcznika „Literatura na Świecie”. Odebrała nagrodę w kategorii literaturoznawstwo, translatologia, komparatystyka za książkę „Romantyzm, czyli inter esse” wydaną przez Instytut Badań Literackich PAN. Celem przyznanego już po raz 25 wyróżnienia jest promowanie i docenianie wybitnych tłumaczy poezji, prozy oraz książek literaturoznawczych. Nagroda przyznawana jest w siedmiu kategoriach: poezja, proza, nowa twarz, inicjatywa wydawnicza, translatologia, komparatystyka, literaturoznawstwo, nagroda im. Andrzeja Siemka oraz nagroda specjalna „Mamut” – za całokształt dorobku przekładowego. Prof. Magdalena Siwiec jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Stendhala w Grenoble. W krąg jej zainteresowań wpisać można zestawienie romantyzmu z nowoczesnością, dziewiętnastowieczne koncepcje poezji, polsko-francuskie związki literackie i komparatystykę.

PATRYCJA PILCH

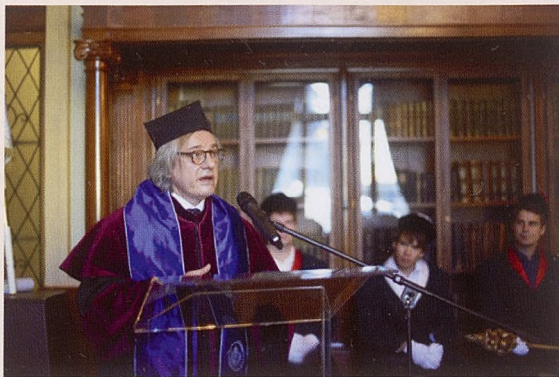
Prof. Piotr Chłosta wyróżniony tytułem honoris causa

Kierownik Katedry i Kliniki Urologii UJ Collegium Medicum wraz z innymi światowej sławy naukowcami został uhonorowany tytułem honoris causa Uniwersytetu Semmelweisa w Budapeszcie.

Tegoroczna, 44 już ceremonia wręczenia wyróżnień tej najstarszej węgierskiej uczelni medycznej miała miejsce 16 listopada. Wraz z profesorem Chłostą, tytuł honoris causa otrzymali: Daan J. A. Crommelin, Jacques Marescaux, Stefan Offermanns, Olavi Pelkonen, Miklós Sahin-Tóth, Scott David Solomon, Maria Antonietta Stazi oraz Jianguang Xu.

Nasz uniwersytet reprezentowała delegacja pod wodzą prorektora UJ prof. Stanisława Kistryna. Reprezentowali nas również: prodziekan Wydziału Lekarskiego UJ Collegium Medicum prof. Jolanta Pytko-Polończyk i prodziekan Wydziału Historycznego prof. Stanisław Sroka.

KACPER PUSZTUK



Przyznano laur „Hipokrates Małopolski 2018”

W ręce specjalistów ze Szpitala Uniwersyteckiego oraz Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu powędrowały nagrody w plebiscycie „Hipokrates Małopolski 2018”. Akcję organizowały redakcje „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”. 12 listopada w Teatrze im. Juliusza Słowackiego odbyła się gala, w trakcie której nagrody odebrali: przedstawiciele Oddziału Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego – w kategorii „Szpital Roku”, prof. Piotr Richter – kierownik Oddziału Chirurgii Ogólnej, Onkologicznej i Gastroenterologicznej w kategorii „Chirurg Roku”, Małgorzata Łukasik – pracująca na Oddziale Hematologii – II miejsce w kategorii „Pielęgniarka Roku”, dr Katarzyna Garus, onkolog z Oddziału Onkologii i Hematologii USD – w kategorii „Pediatria Roku”, dr Zbigniew Kordon z Oddziału Kardiologii – II miejsce w kategorii „Kardiolog Roku”.

PATRYCJA PILCH



Magistrantka UJ wyróżniona



14 listopada w Zamku Ujazdowskim w Warszawie odbył się osiemnasty już finał programu L'Oreal-UNESCO Dla Kobiet i Nauki. Po raz kolejny przyznano nagrody kobietom prowadzącym badania z zakresu nauk o życiu. W tym roku wyróżniona została między innymi Aleksandra Synowiec z Zakładu Mikrobiologii z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Nagrodą było stypendium o wartości 20 tys. zł. Poza tym, laureatki wezmą udział w międzynarodowych konferencjach i sympozjach naukowych. Według słów prof. Ewy Łojkowskiej, przewodniczącej jury programu, konkurencja była ogromna. O jedną nagrodę starały się średnio 22 badaczki. Po raz pierwszy obok pań reprezentujących nauki biologiczne, medyczne i chemiczne pojawiły się kandydatki prowadzące projekty w obszarze nauk fizycznych i inżynieryjnych.

KACPER PUSZTUK

Nagroda dla Szymona Drobnika

POLITYKA

Przyznanie nagród „Polityki” miało miejsce 28 października. Laureaci zostali wyłonieni spośród piętnastki finalistów. Nagroda główna dla pięciorga najlepszych naukowców wynosiła 15 tysięcy złotych, pozostałym dziesięć osób otrzymało dyplomy oraz stypendia w wysokości 5 tys. zł. Wyróżnienie naukowe tygodnika „Polityka” przyznawane jest w pięciu kategoriach: nauki humanistyczne, społeczne, ścisłe, techniczne i nauki o życiu. Dr Szymon Drobnik, adiunkt w Instytucie Nauk o Środowisku na Wydziale Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał nagrodę w tej ostatniej kategorii. Jest on biologiem ewolucyjnym. Swoje badania poświęca ptakom, dzięki którym może testować hipotezę ewolucyjną w różnych warunkach środowiskowych. Jego zainteresowania naukowe dotyczą interakcji między osobnikami, takich jak: selekcja płciowa, niegenetyczny wpływ rodziców na potomstwo i znaczenie współpracy w grupach spokrewnionych osobników. Wyniki badań opublikował w 36 publikacjach, które były cytowane 271 razy.

AGATA KURZAŃSKA

WZiKS UJ na 2 miejscu w Polsce

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ znalazł się obok Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Nauk Stosowanych Akademii WSB w gronie najlepszych wydziałów ekonomicznych w Polsce. Ranking „Rzeczpospolitej” już po raz trzeci wyłonił placówki o najwyższej jakości kształcenia. Oceniano je w czterech kategoriach: jakości nauczania, umiędzynarodowienia, potencjału naukowego oraz karier absolwentów. – Bardzo dobre miejsce stanowi dla naszej społeczności nie tylko źródło satysfakcji, ale także potwierdzenie, że priorytety, którymi się kierujemy, zostały dobrze obrane, a ich realizacja przebiega skutecznie – uważa dr hab. Piotr Jedynak, prof. UJ, dziekan WZiKS UJ i dodaje: – Chociaż świetne miejsce w rankingu oczywiście bardzo nas cieszy, to jednak jesteśmy świadomi, że czeka nas dalsza wyłożona praca.

WZiKS UJ kształci studentów od 1996 roku.

PATRYCJA PILCH

Otwieramy się na studentów z zagranicy



Programy Akademickie Partnerstwa Międzynarodowe i Welcome to Poland organizowane przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA) sfinansują projekty zgłoszone przez Wydział Filozoficzny, Dział Obsługi Studentów Zagranicznych i Dział Współpracy Międzynarodowej. Ich celem jest powstanie międzynarodowej sieci współpracy badawczej oraz lepsza jakość obsługi studentów zagranicznych. NAWA zajmuje się współpracą międzynarodową i związanymi z nią wymianami akademickimi a jej celem jest długofalowa współpraca, kształtowanie postaw otwartości i tolerancji. Projekty, które będą realizowane, to Law-Language-Philosophy Research Network (LLPRN), Nice to see JU!, Zwiększenie kwalifikacji pracowników administracji uniwersyteckiej w zakresie obsługi studentów zagranicznych oraz projekt mający na celu podniesienie kompetencji językowych, komunikacyjnych i społecznych kadry administracyjnej.

PATRYCJA PILCH

Na tropie historii Cypru



W Muzeum Archeologicznym w Nikozji można podziwiać wystawę zdjęć autorstwa Roberta Słabońskiego „W sercu starożytnego miasta. Badania Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na Agorze oraz innych obszarach Parku Archeologicznego w Pafos na Cyprze” otwartą w połowie listopada. Dokumentuje ona postępy prac prowadzonych od 7 lat przez Zakład Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Pafos. Inicjatorem programu promocji i popularyzacji badań starożytnego miasta Nea Pafos jest prof. Ewdoksia Papuci-Władyka, kierownik kampanii wykopaliskowej, wraz z zespołem. Jednym z największych osiągnięć dotychczasowych badań jest przesunięcie daty powstania agory na okres hellenistyczny i odkrycie pozostałości znaczących rozmiarów budowli z tamtego okresu. W Paphos Agora Project uczestniczą także Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Politechnika Warszawska, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Międzyuczelniany Instytut Konserwacji a od 2015 roku partnerem jest również Uniwersytet w Hamburgu.

PATRYCJA PILCH

Konkurs im. Czesława Zgorzelskiego rozstrzygnięty

Karolina Koprowska, doktorantka Wydziału Polonistyki UJ, otrzymała drugą nagrodę w dziedzinie literaturoznawstwa w XVII edycji Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą pracę magisterską. Rozstrzygnięcie miało miejsce w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracę laureatki „Postronni. Zagłada w relacjach chłopskich świadków” nadzorował profesor Ryszard Nycz. – Książka Karoliny Koprowskiej jest próbą przyjrzenia się współczesnym relacjom polsko-żydowskim inaczej, niż zrobiłoby to politolodzy czy historycy. Autorka rozprawy decyduje się na obserwację zjawisk należących do obszaru kultury: interesuje ją dyskurs afektywny i pozasymboliczny. W ten sposób komplementarnie uzupełnia nowy i jeszcze daleki od wyczerpania ruch w badaniach nad przeszłością – pisze w opisie publikacji dr hab. Roma Sendyka, kierownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ.

Ogólnopolski Konkurs im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską jest inicjatywą Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich. Jego celem jest uhonorowanie najzdolniejszych młodych polonistów i zainspirowanie ich do podejmowania dalszych prac badawczych. Karolina Koprowska jest doktorantką kulturoznawstwa w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Wydziału Polonistyki. Ukończyła filologię polską na specjalności antropologiczno-kulturowej oraz judaistykę w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UJ.

AGATA KURZAŃSKA

Wieści z UJ

Festiwal „Opowiadania” rozstrzygnięty

Barbara Bruks, studentka przekładoznawstwa literacko-kulturowego na Wydziale Polonistyki UJ, zajęła 1 miejsce w konkursie na przekład w 14. edycji Międzynarodowego Festiwalu Opowiadania we Wrocławiu. Konkurs odbył się pod patronatem Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury. Skierowany był do tłumaczy przed debiutem książkowym. Do akcji zgłoszono 280 prac z języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Laureatka otrzymała wyróżnienie za przetłumaczenie na język polski opowiadania austriackiego pisarza, muzyka i slamera Eliasa Hirscha „Die Verkehrsberuhigten”. – Do mojego sukcesu przyczyniło się wiele osób. Nie byłby pewnie możliwy bez profesor Magdy Heydel, która kieruje przekładoznawstwem literacko-kulturowym z niezwykłą energią i zaraźliwą pasją. Podczas moich dwuletnich studiów, także dzięki zawartym w programie warsztatom i indywidualnym projektom z wybitnymi tłumaczkami i tłumaczami, ogromnie dużo się nauczyłam, a przede wszystkim przekonałam, jak fascynującym zajęciem może być przekładanie literatury – mówiła o swojej wygranej Barbara Bruks.

AGATA KURZAŃSKA

Wybitny kardiochirurg nagrodzony

Profesor Tomasz Mroczek, kardiochirurg z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu (USD), zajął 2. miejsce w prestiżowym konkursie Techno-College Innovation Award 2018. Ideą wydarzenia jest wyróżnienie chirurgów, inżynierów lub naukowców, których praca wnosi znaczącą wartość do rozwoju kardio – i torakochirurgii oraz ma potencjał do praktycznego zastosowania. Dr hab. Tomasz Mroczek jest profesorem UJ i zastępcą kierownika Oddziału Kardiochirurgii USD. Podczas wystąpienia przedstawił główne założenia i wyniki projektu „Prospektywne badanie kliniczne dotyczące wszczepienia biodegradowalnych, zastawkowych konduktów w pozycję płucną u ludzi”.

Program pilotażowy, pod kierownictwem profesora Mrocza, rozpoczęto w sierpniu 2016 roku. Od tego czasu krakowski kardiochirurg dokonał wszczepienia 12 zastawek biodegradowalnych (Xeltis) w Europie i Azji, a 7 kolejnych pacjentów zostało zoperowanych tą metodą w USA. Pierwszym dzieckiem poddanym zabiegowi wszczepienia biodegradowalnej zastawki był 2,5-letni chłopiec z zarośnięciem zastawki płucnej oraz zarośnięciem drogi wypływu krwi z prawej komory serca. Innowacyjność zabiegu polega na wykorzystaniu nowatorskiego w skali świata materiału zbudowanego z polimeru, który w zaprogramowanym czasie ulegnie kompletnej biodegradacji. Wyniki konkursu ogłoszono podczas 32. obrad Europejskiego Stowarzyszenia Kardio-Torakochirurgów (European Association for Cardio-Thoracic Surgery).

AGATA KURZAŃSKA

Projekt prof. Wojciecha Bałusa zostanie sfinansowany



Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło wyniki trzeciego konkursu „Dziedzictwo narodowe” Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH). Projekt autorstwa prof. Wojciecha Bałusa „Korpus witraży z lat 1800-1945 w kościołach rzymskokatolickich archidiecezji katowickiej i diecezji gliwickiej” otrzymał wsparcie w wysokości prawie 1,8 mln zł. W konkursie udział wzięło 289 wniosków. Na podstawie rekomendacji Rady NPRH minister nauki i szkolnictwa wyższego zakwalifikował do finansowania 37 najlepiej ocenionych projektów. Projekt profesora Wydziału Historycznego UJ jest częścią wieloletniego przedsięwzięcia badawczego. Ma na celu całościowe opracowanie zasobów witrażowych znajdujących się we wnętrzach sakralnych i świeckich na terenie całej Polski w jej obecnych granicach.

AGATA KURZAŃSKA

Targi Pracy w Auditorium Maximum

PracUjemy

Nie wiesz, co robić po studiach? Warto zastanowić się nad tym już teraz! Spraw sam sobie prezent na Mikołajki i wybierz się 6 grudnia do Auditorium Maximum. Od godz. 10:00 do 15:00 będą się tam odbywały Targi Pracy, organizowane przez Biuro Karier UJ.

Na miejscu będą na Was czekać przedstawiciele ponad 30 firm i instytucji z ofertami pracy, stażu i wolontariatu. Pojawią się reprezentanci wielu dużych korporacji (jak Capgemini Polska, Comarch czy Lufthansa), ale również lokalni pracodawcy: Centralne Biuro Antykorupcyjne, Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie i Małopolski Urząd Wojewódzki. Oferty pracy, staży i wolontariatu kierowane są do absolwentów i studentów różnych kierunków – od ekonomii, przez filologię, po informatykę. Każdy z pewnością może znaleźć coś dla siebie, dlatego przed wydarzeniem warto sprawdzić, kogo szukają poszczególni pracodawcy, aby później

nie marnować czasu i udać się z pytaniami do odpowiednich osób. Szczegółowa lista wystawców znajduje się na stronie Biura Karier UJ pod adresem www.biurokarier.uj.edu.pl/targi-pracy/informacje.

Targi Pracy to nie tylko stoiska firm. Będziecie mieli tam również okazję nauczyć się, jak pisać CV, które nie zniknie w stosie innych dokumentów na biurku Waszego wymarzonego pracodawcy, a także jak skonsultować pozostałe dokumenty aplikacyjne. Wszyscy chętni otrzymają również informacje z zakresu przedsiębiorczości oraz prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Polska to dla Was za ma-

ło? Nic nie szkodzi. Na Targach Pracy będziecie mogli dowiedzieć się również czegoś o karierze w strukturach Unii Europejskiej. Poczuliście kiedyś, że pracodawca grał z Tobą nieczysto? Już w grudniu będzie można uzyskać porady z zakresu prawa pracy i przekonać się, kto ma jakie przywileje i obowiązki.

Targi Pracy są idealnym miejscem dla każdego, komu chce się płakać na myśl o przeglądaniu kolejnych stron internetowych w poszukiwaniu pracy. Tutaj to pracodawcy czekają na pracowników. Nie ma zatem potrzeby zwlekać. Może czekają właśnie na Ciebie?

EWA SABLIK

Bractwo Czapki Studenckiej na UJ

Przywrócić nietypową uczelnianą tradycję

Od niepamiętnych czasów studenci UJ nosili na głowach charakterystyczne czapki. Dodawały im one animuszu i elegancji, ale przede wszystkim pozwalały na identyfikację z konkretnym wydziałem, gdyż każdy z nich miał przypisane czapki odpowiedniego koloru. Później tradycja ta stopniowo zanikała, aż wreszcie o czapkach nie pamiętał prawie nikt. Tak było do 2008 roku. Wtedy na naszej uczelni powstało Bractwo Czapki Studenckiej.

– Najbardziej ogólnie można powiedzieć, że jest to organizacja studencka, mająca na celu kultywowanie tradycji akademickich. W tym zwyczaju noszenia czapki. Ale przede wszystkim to społeczność studentów, o różnych poglądach i wierzeniach – mówi Damian Zych, Wielki Mistrz Bractwa. – Nie ma znaczenia, czy jesteś humanistą czy ścisłowcem, prawakiem czy lewakiem, hetero czy homo, ateistą czy wierzącym. Liczy się tylko to, że chcesz w niebanalny sposób przeżyć swoje studia, chcesz, aby twoja obecność na uniwersytecie nie ograniczała się jedynie do spania na wykładach. Symbolem tej idei jest dla nas czapka studencka, tradycyjne nakrycie głowy żaków, symbol przynależności do społeczności akademickiej – dodaje Damian.

Jak dawniej, studenci każdego z wydziałów noszą czapki określonego koloru, np. żółte znajdziecie na Wydziale Chemii czy niebieskie na Wydziale Historii. Aby nakryciu głowy nadać jeszcze bardziej osobistego charakteru ozdabiają je różnego rodzaju przypinkami. Jak mówi Damian Zych, to swoisty pamiątnik ze studiów. Każda ozdoba ma przypominać ważne wydarzenie czy studenckie podróże.

Do Bractwa Czapki Studenckiej wstąpić może każdy student i to nie tylko z UJ. Są już w nim przedstawiciele Uniwersytetu Pedagogicznego, Politechniki Krakowskiej czy AGH. Działalność w Bractwie daje szansę poznania kolegów z podobnych organizacji działających na uczelniach w Europie. – Dwa razy do roku odwiedzają nas goście z Belgii, Francji, Włoch czy nawet



Do Bractwa Czapki Studenckiej wstąpić może każdy student i to nie tylko z UJ.



Reprezentacja Bractwa podczas 655 Inauguracji Roku Akademickiego na naszym uniwersytecie.

Hiszpanii. Sami też wyjeżdżamy. Ostatnio nasza delegacja była na XIV Europejskim Bankiecie Tradycji Studenckich w Strasburgu – wylicza Zych. Podkreśla również, że BCS UJ to organizacja, która pielęgnuje uniwersyteckie zwyczaje dlatego, że chce a nie dlatego, że wypada.

– Dziesięć lat temu zagadką było, jak wyglądały czapki studenckie poszczególnych wydziałów, a obecnie widok studentów w czapce staje się normą – kończy Damian.

Zatem kiedy następnym razem przekroczycie próg swojego wy-

działu wypatrujcie kolorowych czapek. Kto wie, być może to właśnie na was w Bractwie Czapki Studenckiej czekają przyjaźnie na całe życie i stamtąd wyniesiecie najlepsze wspomnienia ze studiów.

GRZEGORZ JARECKI
BRACTWO MOŻNA ZNALEZĆ NA
FACEBOOKU, POD ADRESEM
WWW.FACEBOOK.COM/
BRACTWOCZAPKISTUDENCKIEJUJ
ORAZ POPRZEC HASZTAG #BCSUJ

Obchody rocznicy Sonderaktion Krakau

Po raz 79 uczczono akcję, która miała miejsce w 1939 roku. W jej wyniku 183 krakowskich profesorów, w tym 155 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostało wywiezionych przez hitlerowców do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Uroczystość rocznicowa odbyła się 6 listopada.

Od 2015 roku wydarzenie to nazywa się Świętem Pamięci. Dzień ten ma przypominać o aresztowaniach pracowników akademickich w 1939 roku i zachęcać do uczczenia pamięci wszystkich, którzy tworzyli wspólnotę UJ.

Do rodzin aresztowanych profesorów, byłych studentów tajnego nauczania, rektorów krakowskich uczelni i wszystkich zebranych przemawiał prof. Wojciech Nowak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Duża liczba uczestników uroczystości świadczy o tym, że żyje w nas pamięć o tych, którzy odeszli oraz gotowość do podtrzymywania tradycji – mówił.

Częścią wydarzenia był Apel Pamięci, podczas którego przywołane były nazwiska ofiar Sonderaktion Krakau. Odczytał je Jakub Bakonyi, przewodniczący Samorządu Studentów UJ.

Przemawiał także prof. Jan W. Tkaczyński, przewodniczący Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ. – Tylko jako zbiorowość wolnych duchem ludzi możemy przetrwać najcięższe nawet terminy i dać, gdy zajdzie tego potrzeba, świadectwo naszej cywilnej odwagi. Tego uczą nas mężne życiorysy zmarłych poprzedników. Nasz uniwersytet słusznie może uchodzić za jedyną w swoim rodzaju forte-

cę wartości kruchych, często niedocenianych i pomijanych, które nie umieją się bronić same – mówił.

Na zwieńczenie spotkania prof. Dorota Malec, prorektor UJ ds. rozwoju, wystąpiła z odczytem zatytułowanym „Dąb Wolności – symbol pamięci i hołdu”, w którym przytoczyła historię posadzenia drzewa przed Collegium Novum UJ.

AGATA KURZAŃSKA,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL





15 lat CITTRU

Połączenie nauki i technologii z biznesem

Centrum Transferu Technologii Uniwersytetu Jagiellońskiego jest jednostką UJ odpowiadającą za współpracę nauki z otoczeniem gospodarczym. Uznawane jest za jedno z najlepszych akademickich centrów transferu technologii w Polsce. Jest to jednostka mogąca śmiało konkurować z podobnymi ośrodkami z innych państw europejskich. 8 listopada w auli Wydziału Chemii UJ odbyły się obchody 15-lecia tej instytucji.

– Dla CITTRU-sów to bardzo ważny dzień. I ważny nie tylko dlatego, że świętujemy, ale przede wszystkim dlatego, że możemy przez pryzmat naszej pracy pokazać, co osiągamy. Możemy zaprezentować efekty tej pracy poprzez historię wybranych i nagrodzonych dzisiaj zespołów naukowych oraz przedsiębiorców. Możemy opowiedzieć o tym, jak nasza praca, która jest realizowana w tle tego co robimy na co dzień naukowcy, przeobraża się w sukcesy tych zespołów, sukcesy komercyjne i rynkowe firm, które wdrażają innowacyjne produkty, a także samego uniwersytetu, który może pochwalić się rozległą i wielowątkową współpracą z otoczeniem społeczno gospodarczym – tłumaczyła dr Gabriela Konopka-Cupiał, dyrektorka CITTRU.

Przez te 15 lat znacznie poszerzała się działalność jednostki. Oprócz zajmowania się wynalazkami i poszukiwaniem możliwych form ich zastosowania w praktyce, wprowadzono szkolenia dla naukowców z zakresu ochrony własności intelektualnej, promocji nauki, tworzenia start-upów oraz mobilizowania studentów do stawiania pierwszych kroków we własnych

działalnościach w Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości.

Rektor UJ prof. Wojciech Nowak w swoim wystąpieniu przypominał początki CITTRU. – To między innymi dzięki aktywności CITTRU Uniwersytet Jagielloński, jako jedyny z Europy Środkowo-Wschodniej w 2018 roku po raz trzeci z rzędu znalazł się w pierwszej setce rankingu Thomson Reuters, najbardziej innowacyjnych uczelni Europy. To pokazuje ogrom waszej pracy – mówił rektor do zgromadzonych.

W trakcie spotkania wręczono nagrody. Trzy pierwsze przyznano za stałą, wieloletnią współpracę z partnerami biznesowymi przynoszącą ciągłe i najwyższe w skali UJ przychody z tytułu świadczenia komercyjnych usług badawczych i eksperckich. Otrzymali je: Zespół Centrum Ewaluacji i Analiz Polityk Publicznych, dr hab. Mirosław Żelazny (W. Geografii i Geologii) i prof. Alicja Józkowicz (W. Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii). Nagrody za komercjalizację wyników badań otrzymali: dr hab. Paweł Zajdel wraz z zespołem (tj. dr Katarzyna Grychowska, prof. Maciej Pawłowski, dr Anna Partyka, prof. Anna Wesółowska – W. Farmaceutyczny), prof.

PRZEZ TE 15 LAT ZNACZNIE POSZERZAŁA SIĘ DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTKI. OPRÓCZ ZAJMOWANIA SIĘ WYNALAZKAMI I POSZUKIWANIEM MOŻLIWYCH FORM ICH ZASTOSOWANIA W PRAKTYCE, WPROWADZONO SZKOLENIA DLA NAUKOWCÓW Z ZAKRESU OCHRONY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ, PROMOCJI NAUKI, TWORZENIA START-UPÓW ORAZ MOBILIZOWANIA STUDENTÓW DO STAWIANIA PIERWSZYCH KROKÓW WE WŁASNYCH DZIAŁALNOŚCIACH W AKADEMICKIM INKUBATORZE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI.



Szczepan Zapotoczny oraz dr Joanna Szafraniec (W. Chemii) i prof. Wojciech Macyk wraz z zespołem (tj. dr Rafał Sadowski i dr Przemysław Łabuz – W. Chemii).

Oprócz tego dwie grupy twórców uhonorowano za komercjalizację, która w bardzo krótkim czasie od opracowania projektu zaowocowała produktem oferowanym na rynku, są to: dr hab. Wojciecha Fiátkowskiego wraz z zespołem (tj. dr Wojciechem Góreckim, dr Moniką Komorowską i dr. Łukaszem Pijanowskim – Wydział Biologii) oraz dr. Daniela Żaluskiego (W. Biologii). Za stałe długoletnie partnerstwo nagrodę otrzymała firma Selvita S.A., a za stałą współpracę, która zaowocowała nie tylko zakupem przez firmę praw do wynalazków, ale także kilkoma usługami badawczymi CHDE S.A.

Dr Renata Bartoszewicz znalazła się wśród wyróżnionych, jako broker technologii w CITTRU odpowiedzialna za nauki biologiczne. Została ona nagrodzona za największą liczbę uniwersyteckich technologii, które z sukcesem wdrożono w życie.

Siedziba instytucji znajduje się przy ulicy Michała Bobrzyńskiego 14a. Student, który chciałby rozwijać tworzone przez siebie projekty może zgłosić się tam na konsultacje. Jeżeli masz pomysł na start up bądź chciałbyś stawić pierwsze kroki w biznesie, czeka na Ciebie doradca w Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości. Tam krok po kroku dowiesz się, jak zabrać się za własną działalność.

AGATA KURZAŃSKA,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL



Irfan

1.12

Kizomboteka

6.12

Kapela ze wsi Warszawa

7.12

Hemp Gru

14.12

Wieczór piosenki Jacka Kaczmarskiego

16.12

Sylwester w Żaczku

31.12

• **Wtorki – Pub Quiz**

• **Czwartki – Warsztaty Taneczne**

w Żaczku

ALEJA 3 MAJA 5

WWW.KLUBZACZEK.PL

WWW.FACEBOOK.COM/KLUBZACZEK



GRUDZIEŃ

Obcokrajowcy na naszej uczelni

Cały świat na UJ

Yasser i Krystyna to tylko nieliczni z ogromnej grupy obcokrajowców na UJ. Każdy z nich ma własną unikatową historię i pochodzenie, bo przyjechali do Krakowa z różnych zakątków świata. Dlaczego postanowili wyrzucić swoje życie do góry nogami i często przemierzyć pół globu, żeby znaleźć się akurat tutaj?

Często przyczyną emigracji jest wymiana zagraniczna, chęć rozpoczęcia studiów na dobrej uczelni czy bliskie sąsiedztwo Polski. Pod koniec 2017 roku na polskich uniwersytetach czy akademiach studiowało blisko 66 tysięcy obcokrajowców (co stanowiło 5% wszystkich studiujących). Z roku na rok następuje wyraźny wzrost zainteresowania ofertą polskiego szkolnictwa wyższego wśród cudzoziemców. Dowodem na to jest fakt, że jeszcze w 2013 roku liczba studentów z zagranicy sięgała 30 tysięcy, a trzy lata później wskaźnik ten niemal się podwoił.

A jak sytuacja przedstawia się na Uniwersytecie Jagiellońskim? Według danych na rok akademicki 2017/18 na studia stacjonarne zapisanych było 2360 studentów-cudzoziemców. Najwięcej z nich uczyło się na Wydziale Lekarskim (634), Zarządzania i Komunikacji Społecznej (577) oraz Studiów Międzynarodowych i Politycznych (562). Z kolei jeśli chodzi o studia niestacjonarne, to w tym przypadku uczących się obcokrajowców na UJ jest niespełna setka (99 studentów). Tutaj zdecydowanie przeważa Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, na którym nauki pobiera aż 76 studentów zza naszej granicy.

Skąd są studiujący na UJ? Tak naprawdę z całego świata. Przeważają osoby ze wschodnich części Europy (Ukraina, Białoruś), ale na uczelni można spotkać wielu studentów z innych państw.

PARADOWANIE Z POLSKĄ FLAGĄ

Krystyna Garbicz przyjechała do Polski z Medenic, miejscowości nieopodal Lwowa. Z Polską jest jednak związana, jak przyznaje, od urodzenia. Powodem tego jest nie tylko bliskość miejsca zamieszkania z granicą ukraińsko-polską, ale też korzenie i tradycja. – Pochodzę z terenów, gdzie mieszkali wspólnie Polacy i Ukraińcy. Mój tata jest Polakiem, mój dziadek miał wpisaną w paszporcie narodowość ukraińską. Z kolei brat



Krystyna Garbicz przyjechała do Polski z Medenic, miejscowości nieopodal Lwowa. – Od początku czułam się bardzo obco na uczelni. Miałam wrażenie, że nie mogę tego czy tamtego powiedzieć, bo każdy może mi zarzucić, że nie jestem u siebie i nie powinnam wyrażać swojego zdania. Raz jechałam autobusem w Krakowie, a pewna starsza pani narzekała na głos, że Ukraińcy zrobili burdel w mieście. Czułam się jakby mnie oblano czymś – wspomina Krystyna.

pradziadka (też Polak) padł ofiarą głośnej akcji przesiedleńczej „Wisła”, przez co trafił na obecne zachodnie tereny polskie. Dlatego tam też mamy rodzinę. W domu kultuwujemy zarówno ukraińskie, jak i polskie tradycje. Rozmawiamy po ukraińsku, ale w codzienny język wplatamy także polskie słowa – przyznaje Krystyna. Polskę kojarzyła z przyjaznym miejscem. Chciała tu studiować. – UJ od zawsze był takim moim celem. Dlatego zaczęłam bardziej przykładać się do nauki języka polskiego, szczególnie gramatyki. Wydawała mi się ona nie tyle skomplikowana, ale dziwna (śmiech). Najpierw zdałam testy wstępne na studia w Polsce, następnie zaliczyłam rok kursu przygotowawczego w Rzeszowie oraz rozmowę kwalifikacyjną, a po tym mogłam się już nazwać studentką UJ. Jako kierunek wybrałam dziennikarstwo – dodaje. Nie wszystko okazało się jednak w Polsce kolorowe. – Od początku czułam się bardzo obco na uczelni. Miałam

wrażenie, że nie mogę tego czy tamtego powiedzieć, bo każdy może mi zarzucić, że nie jestem u siebie i nie powinnam wyrażać swojego zdania. Raz jechałam autobusem w Krakowie, a pewna starsza pani narzekała na głos, że Ukraińcy zrobili burdel w mieście. Czułam się jakby mnie oblano czymś – wspomina Krystyna. Obecność wielu jej rodaków na uniwersytecie paradoksalnie nie dodaje jej otuchy. – Wymusza to jakby pokusę spędzania czasu na uczelni i poza nią z Ukraińcami, przez co nie integrujemy się z Polakami. Dlaczego? Może obawiamy się, że nie rozumiemy naszych żartów, osobowości czy mentalności. Nie wyklucza to jednak faktu, że dobrze się czuję w towarzystwie swoich rodaków i mam wśród nich przyjaciół – przyznaje. Mimo tego nauka na UJ jej się podoba. – Kocham moje studia. Czuję, że ta uczelnia daje mi wiele możliwości. W Polsce inaczej się uczy, jest to uporządkowane. Na Ukrainie tak

nie ma. Pamiętam również korupcję: jak dałeś pieniądze, mogłeś mieć wszystko – argumentuje nasza rozmówczyni. Czy Krystyna czuje się bardziej Polką, czy Ukrainką? – Ze względu na korzenie oczywiście mogłabym paradować po uczelni z polską flagą (śmiech). Ale wychowałam się też na Ukrainie, kocham literaturę i historię ukraińską. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, kim bardziej się czuję. Nie jestem chyba na to jeszcze gotowa.

JAK ZROBIĆ U NAS ZAKUPY?

Yasser Alariqi pochodzi z Jemenu. W Polsce znalazł się dzięki swojemu przyjacielowi, który zachęcił go do przyjazdu. – Na początku zastanawiałem się nad Kanadą i Europą, ale Polska w ogóle nie przyszła mi do głowy. Wtedy jeden z moich przyjaciół powiedział mi, że życie tutaj jest stosunkowo tanie i przede wszystkim, że znajdę tutaj masę świetnych uczelni. Dlatego najpierw przyjechałem tutaj, żeby się z tym wszystkim zapoznać, pierwszy raz byłem tutaj jako gość. Przekonałem się, że kolega miał rację i rzeczywiście uniwersytety są tutaj na wysokim poziomie. Pomyślałem więc „dlaczego nie?” – wspomina.

Yasser swoją przygodę na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął od studiowania literatury angielskiej. Jednak zajmuje się także finansami i ekonomią, dlatego później wybrał się na studia związane ze swoimi zainteresowaniami. – Nauka na uniwersytecie zdecydowanie różni się od moich poprzednich doświadczeń – mówi Yasser – Tutaj mam system zajęć, który wcześniej nie był mi znany, dopiero tutaj dowiedziałem się na przykład o seminariach.

Co Yasser uważa o samej uczelni? – System studiowania jest dla mnie perfekcyjny. Kiedy chodzisz na zajęcia, zdobywasz potrzebną wiedzę, a każdy prowadzący jest bardzo przychylny i stara się pomóc studentom jak tylko może. Yasser



Według danych za rok akademicki 2017/18 na studia stacjonarne na UJ zapisanych było 2360 studentów-cudzoziemców. Najwięcej z nich uczyło się na Wydziale Lekarskim (634), Zarządzania i Komunikacji (577) oraz Studiów Międzynarodowych i Politycznych (562).

zwraca też uwagę na swoich znajomych ze studiów. – Często spotykamy się nie tylko na zajęciach, praktycznie ciągle jesteśmy w kontakcie i bardzo dobrze się z nimi dogaduję.

No właśnie, zostaje jeszcze jedna ważna rzecz: język polski. Jak wiadomo, nie należy on do najłatwiejszych języków, jak radzą sobie z nim obcokrajowcy? – Uważam, że popełniłem spory błąd, ponieważ nie od razu rozpocząłem naukę polskiego. Powinien zrobić to dwa lata temu, a nie dopiero teraz. Na początku miałem problem dogadać się przy najprostszych czyn-

nościach, takich jak zrobienie zakupów. Często prosiłem o coś, a dostawałem coś zupełnie innego, ale na szczęście teraz radzę sobie już coraz lepiej – dodaje Yasser.

Jak widać, decyzje o przyjeździe do Polski są podejmowane z różnych powodów. Często jest to rada kolegi, często po prostu chęć poznania nowego państwa i jego kultury. Uniwersytet Jagielloński to miejsce gdzie każdy może znaleźć coś dla siebie, niezależnie, z której części świata pochodzi.

IZABELA OLCZYK, ADRIAN BURTAN

Zareklamuj się w WUJ-u!

Docieramy co miesiąc do kilku tysięcy studentów

wuj_reklama@op.pl



Felieton

Co jest w tych Świętach?

Jak w każdy poniedziałek o poranku, 12 listopada kierowałem się do siedziby studenckiego radia UJOT FM (Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, pokój 1.312 jakby się kto pytał). Karta magnetyczna w ruch, zamek puszcza, popycham drzwi a tam... choinka! Tandetna, plastikowa, ni to jodła, ni to sosienka, na 60 cm wysoka, w dodatku krzywa. Ale jednak choinka. to pieronie – pomyślałem – tak z miesiąc za wcześnie, ale dobra, niech stoi. Do radia zaczęli pomału napływać inni i, pierwsze zaskoczenie, zamiast „K...”, ale się nie wyspałem” na powitanie częściej słyszałem „o, choinka”.

– Magia świąt – pomyślałem – niby tylko plastikowe drzewko, a wszyscy nagle spokojniejsi.

Dyżur w radiu dobiegł końca, zajęcia na ten dzień odbębnił. Słuchawki w uszy i w rytm „Take me home, country roads” Johna Denvera ruszyłem w pościg za tramwajem 52. Przegrałem. Ale następny za 5 minut, więc tragedii nie ma. 23 minuty jazdy i jestem już na Dworcu Głównym, czy tam Teatrze Słowackiego.

Galeria Krakowska jak zwykle pełna ludzi, ale do pociągu mam jeszcze godzinę, to połażę, czemu nie. Dziennikarz ludzi bać się przecież nie może.

Z nudów stwierdziłem, że „poziewdam” sieciówki odzieżowe, a nuż coś sobie kupię. Pierwszy sklep z brzegu, a tam renifery, mikołaje, bałwanki – gdzie nie spojrzeć obleśne świąteczne sweterki. Ale jednak muszą się dobrze sprzedawać, bo niektórych wzorów już nie było. Kolejne około świąteczne zaskoczenie dopadło mnie kiedy wpadł mi w ucho fragment rozmowy uroczej pary, na oko 30+. „Ale fajny” – ucieszyła się, jak mniemam, żona na widok czerwonego sweterka z nosem renifera, który kupił sobie jej mąż. Chociaż idę o zakład, że gdyby to nie był świąteczny reniferek, ale dajmy na to pies dalmatyńczyk w środku lata, to usłyszałby „ściągał to szybko zanim ktoś zobaczy”. Magia świąt, panie.

Wychodzę. Na horyzoncie majaczy mi świątynia rozpusty z nieograniczonymi zasoba-

mi napoju bogów w cenach trzykrotnie za wysokich. Dwoma słowami – Costa Coffee. I tak będę przechodził obok to zajrzę podenerwować się, że drogo. I to jak drogo! 19 zł za „Miód pralina latte”! Ale za to jaki fajny kubeczek. Niebieski, ze świętym Mikołajem. Moje długopisy ładnie by w takim wyglądały. I wyglądają, bo dochodzimy do punktu, kiedy magia świąt dopada autora tego tekstu. Jako student łapę na portfelu trzymam cały czas – 1,80 zł za obwarzanka? Nie no, niepotrzebny wydatek. Za 3 godziny będę w domu to coś zjem. 2 zł za colę w automacie? Napiję się za darmo kranówki. Ale 20 zł na „świąteczną” kawę? Pewnie! Magia świąt. I oby trwała jak najdłużej! To znaczy do momentu, kiedy zaczną żałować tych dwóch dyszek.

GRZEGORZ JARECKI



**ZA MAŁO WUJ-A?
NIE MARTW SIĘ.**

ZNAJDZIESZ NASZE ARCHIWALNE NUMERY NA:
ISSUU.COM/PISMOWUJ

Felieton

Jak (nie) dostać zawału mając 20 lat?

Jesteśmy bardzo zmęczeni jak na swój młody wiek. Studiujemy, pracujemy, odbywamy milion praktyk. „Multitasking” mamy opanowany do perfekcji, jesteśmy w stanie połączyć kilka kierunków studiów i do tego zarabianie na życie, a jak do tego pracuje się tam gdzie się naprawdę chce – można to przyrównać do wygranej na loterii. Jak już to wszystko mamy i jesteśmy panami swojego losu, to dlaczego biegniemy jeszcze dalej? Dlaczego ostatkiem sił sięgamy po więcej – po kolejne staże, kolejne dodatkowe kursy, kolejne dorywcze prace? No właśnie, odpowiedź znaleźć trudno.

Żyjemy w czasach, kiedy liczy się aktywność, najlepiej ta zawodowa. Przed chwilą świętowaliśmy dopiero swoje 20 urodziny, a jesteśmy już mniej więcej w połowie drogi do szczytu zwanego sukcesem i spełnieniem. Ale zatrzymajmy się na chwilę. Wiem, że to trudne, bo ciągle gdzieś biegniemy, gdzieś na

pewno nie będziemy na czas, a autobus zawsze nam ucieknie. Zatrzymajmy się i popatrzmy na to wszystko. Co widzimy? Młodych-starych ludzi, którzy piją piątą kawę koło południa, bo poszli spać o 5 rano. Dlaczego? Bo kończyli ważny projekt, jedną z miliona prac na studia, pracowali i zapomnieli, że muszą też spać. Widzimy ludzi, którzy specjalizują się we wszystkim. No bo w zasadzie fajnie jest potem pochwalić się znajomym, rodzicom i znajomym rodziców. Ale czy mamy z tego coś więcej? Czy mamy z tego w ogóle satysfakcję? Bo uważam, że w pewnym momencie wszystkie rzeczy, którymi się zajmujemy zamykają nam oczy i każą nie myśleć, tylko działać.

I teraz, zanim wszyscy rzucą się na mnie krzycząc, że jedyną drogą do szczęścia jest skupienie się na sobie i doskonalenie umiejętności, chcę zaznaczyć, że poniekąd się z tym zgadzam, ale... No właśnie, jedno „ale”. Ale warto też czasami zastanowić się nad tym, czego naprawdę potrzebujemy i czy na pewno czwarty staż z rzędu jest spełnieniem naszych marzeń. Bardziej chciałam tutaj przekazać to, że nie ma nic złego w odpuszczaniu. I nie chodzi o to, żeby leżeć i pachnieć, bo nic samo się nie zrobi. Mam na myśli to, że musimy czasem pozwolić

sobie odpocząć, pomyśleć, a czasami z czegoś zrezygnować jeśli jest nam to nie po drodze.

Jesteśmy przecież bardzo młodzi, a jednocześnie już tak starzy. Dzisiaj większość dwudziestolatków ma większe doświadczenie zawodowe niż niejeden czterdziestolatek. Bardzo szybko biegniemy przez uczelnię, pracę, staż, jeszcze inną pracę, a kiedy wracamy do mieszkań na koniec dnia, jesteśmy tak zmęczeni, że nie mamy siły nawet o tym mówić. A o tym, że czegoś nam się nie chce lepiej nie mówić głośno, bo przypadkiem można popełnić towarzyskie samobójstwo. Jak może ci się nie chcieć? Przecież trzeba coś robić, trzeba być na stażu, chociaż miałbyś tam układać ołówki na biurkach, nieważne, robiłbyś coś. Magiczne „cokolwiek”, które broni nas od niezrozumienia. Bo nieważne co się robi, ważne, że podejmuje się jakieś działanie. Nieważne, że jakaś praca nam się nie podoba i czujemy się tam źle, ważny jest wpis do CV. Jedyną osobą, której spokojnie możesz powiedzieć, że nie masz na coś siły i ochoty jesteś właśnie ty. I to jest chyba najbardziej nie w porządku.

Dlatego chyba czas trochę zwolnić, zanim wszyscy padniemy na zawał. Mówmy otwarcie, że coś nam się nie podoba, mówmy, że nie mamy na coś siły i że po prostu, czasami, najzwyczajniej w świecie nam się nie chce. I pracujemy, studiuje, robimy super rzeczy, ale pamiętajmy, że jesteśmy tylko ludźmi, którym czasem przegrzewa się procesor.

IZABELA OLCZYK



Kolejna strona dla podróżników i sposób na życie

Czym jest couchsurfing? „Couchsurfing, to miejsce, w którym niezależnie od tego jak dziwni jesteście, zawsze możecie znaleźć kogoś kto jest tak dziwny jak wy. I nie wiadomo, czy ta wasza bratnia dusza z drugiego końca świata, nie będzie was chciała przenocować za darmo w Chinach i czy nie zostanieie z nią już na stałe”. Te słowa wypowiedział Janek Woszczak, student I roku międzynarodowych stosunków gospodarczych, mój dzisiejszy rozmówca, a przy tym doświadczony już Couchsurfer. Co kryje się za tym anglojęzycznym określeniem? Couchsurfing to serwis zrzeszający podróżników z całego świata, dzięki któremu możemy nieodpłatnie nocować u mieszkańca innego kraju i poznać jego kulturę „z pierwszej ręki”.

Jak długo już korzystasz z portalu Couchsurfing?

Couchsurferem jestem już ponad dwa lata. Kolega powiedział mi o tej stronie i pomyślałem, że to fajny pomysł na darmowy nocleg. A okazało się to nie tylko fajną przygodą, ale i sposobem na życie. Nie chodzi właśnie o darmowe noclegi, a o nowy styl życia.

W jakim sensie styl życia?

W takim, że zaczynasz rozumieć, że ci ludzie którzy udostępniają mieszkanie, nie robią tego po to, żeby mieć kogoś za darmo pod dachem, tylko chcą poznać nowego przyjaciela, z innego kraju, z innej kultury. Często wywiązują się z tego przyjaźnie na kolejne lata.

A możesz podać przykład takiej przyjaźni?

Na przykład raz nocowałem u takiego gościa z Kongo w Nowym Jorku, no i teraz może skończyć się na tym, że będę u niego pracował w wakacje na stażu, a spędziłem z nim tylko dwa dni. A on jest właścicielem kilku hoteli i sklepów elektronicznych w Nowym Jorku.

Jak w ogóle wygląda działanie strony?

Zależy, czy chcesz szukać hosta czy chcesz być hostem. Jeśli chcesz być hostem, czyli przyjmować kogoś u siebie, to tak naprawdę nie musisz robić nic, tylko czekać na zapytania od ludzi.

Czyli wygląda to tak, że piszesz na stronie na przykład „mieszkam w Krakowie, mogę kogoś przenocować, piszcie do mnie”. I pisać?

Tak. Dokładnie tak to wygląda, tylko ważne jest, żeby dobrze opisać swój charakter. Bo w Couchsurfingu chodzi o połączenie między ludźmi. Szczególnie jak chcesz kogoś nocować. Często są to nocowania na podłodze, często na kanapach. Couchsurfing jest na tyle wyjątkową platformą, że nawet zdarza się,

że obcy człowiek z innego kraju pozwoli Ci na dzielenie połowy łóżka.

A w momencie kiedy to ty chcesz do kogoś pojechać...

Jak wygląda ta procedura?

Na początku sprawdzam profil, żeby zobaczyć czym się zajmuje ten człowiek. Przeważnie nie sprawdzam zgodności z charakterem. Mnie interesuje, co ten człowiek osiągnął. Jak ma firmy, czym się zajmuje. Często nocuję u fajnych ludzi, żeby się czegoś od nich nauczyć. Więc zdarzało mi się nocować z prezesami banków, z prezesami firm, z szefami IT Parlamentu Europejskiego, menedżerami banków norweskich. Często tak było. I dowiadywałem się, jak wygląda ich praca. To są bardzo otwarci lu-

dzie. A przy tym, poznałem fajnych przyjaciół. Ci ludzie są o wiele bardziej otwarci niż przeciętny człowiek. No bo... Kto wpuszcza obcego na dwa dni do siebie i jeszcze śpi z nim na jednym łóżku?

Brzmi to jak bardzo specyficzna społeczność, bo rzadko się styśzys o takim altruizmie.

zupełnie specyficzna społeczność. Dlatego Couchsurfing od jakiegoś czasu chce jak najbardziej promować swoją stronę, bo jest to komercyjna organizacja, której zależy na pieniądzach. Ale jej członkowie zaczęli powoli zauważać, że chcą przestać rozprzestrzeniać Couchsurfing. Teraz bardzo różni ludzie dostają się na platformę. Czy to w celach seksualnych czy żeby mieć darmo-

wy hotel, a nie o to w tym chodzi. Chodzi o to, żeby poznać kogoś z drugiego końca świata, spędzić z nim kilka dni, czasami miesiąc, nawet lata.

Czyli polecałbyś studentom naszej uczelni właśnie ten sposób podróżowania, zamiast mieszkania w hotelach czy w namiocie?

Moim zdaniem nie ma lepszego sposobu. Hotele zawsze oddzielają Cię od ludzi. Prawdziwą kulturę poznajesz, gdy mieszkasz z człowiekiem, który urodził się w danym miejscu i żyje w nim od urodzenia. Wtedy czujesz autentycznego ducha danego kraju.

ROZMAWIAŁ: KACPER PUSZTUK



Hotele zawsze oddzielają Cię od tego ludzi. Prawdziwą kulturę poznasz, gdy mieszkasz z człowiekiem, który się urodził w danej kulturze i mieszka w niej od urodzenia. Wtedy czujesz autentycznego ducha danego kraju.



Te malownicze wyspy na Oceanie Atlantyckim, leżące między Kubą i Florydą, nazywane są rajem na Ziemi lub Plażową Stolicą Świata.

Podróże studentów UJ

Bahamy, czyli raj na Ziemi

Będzie to krótki tekst o Krzysztofie Kolumbie, dzikich świniach, różowym piasku i krągłych mieszkankach jednych z najpiękniejszych wysp na świecie.

Nazwa „Bahamy” pochodzi od „ba-ja mar”, co w języku hiszpańskim oznacza płytkie morze. Te malownicze wyspy na Oceanie Atlantyckim, leżące między Kubą i Florydą, nazywane są rajem na Ziemi lub Plażową Stolicą Świata. Na Bahamy składa się archipelag 700 wysp, z czego 30 jest zamieszkałych.

Miejsce oferuje piasek przypominający pokruszoną kredę, ciepły wiatr, cień pod ogromnymi, rozłożystymi palmami i lazurową wodę, której widoczność w głąb morza sięga aż 100 metrów. Na miejscu można spotkać okazałe flamingi, drożdzy karaibskie i papugę bahamską.

Jest to jedyny region na świecie, w którym można popływać z dzikimi świniami! Jednym z piękniejszych miejsc jest Pink Sand Beach. To plaża na wyspie Andros pokryta różowym piaskiem. Jego kolor tworzą rozkruszone fragmenty rafy koralowej i czerwone muszle otwornic.

Najwspanialszą atrakcją był dla mnie karnawał. Miałam okazję obserwować barwne parady mieszkańców przebranych w pierzaste stroje we wszystkich kolorach tęczy, śpiewających i grających na bębnach. Chodzili głównymi ulicami i zapraszali do wspólnej zabawy.

Największe i najważniejsze z Wysp Bahama to New Providence, gdzie znajduje się stolica Bahamów – miasto Nassau, Wielka Bahama, Andros, Wielkie Abaco,

Eleuthera oraz Cat Island. Te wielkie i rozproszone terytorialnie atlantyckie wyspy były w dawnych czasach doskonałą kryjówką dla piratów. Lata później pojawili się tam spekulanci wojenni, którzy w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej handlowali z Brytyjczykami bawełną. Gościli tam też przemysłowcy alkoholu, ale to w czasach prohibicji. W dalszym ciągu Bahamy mają swój niechlubny udział w przemyśle narkotyków oraz nielegalnych transakcjach finansowych. Właśnie na Bahamy w 1492 roku przybył Krzysztof Kolumb, przekonany, że dotarł do Indii. Po piratach zostały teraz strugane w drewnie figurki z ich podobiznami, które można kupić w dowolnej wielkości i ilości... no i rum. Jeszcze nigdzie nie widziałam tylu wariantów smakowych tego pirackiego trunku.

Na wyspach występują tylko dwa pory roku: letnia (od maja do listopada) i zimowa (suchy, bezdeszczowy czas, od grudnia do kwietnia). W czasie pory deszczowej mogą pojawić się huragany. Będąc na wyspie w lutym, cały czas pamiętałam, że jest takie zagrożenie, jednak na szczęście tego typu atrakcja mnie ominęła.

Jak wspominałam, wyspy są chyba jedynym miejscem, gdzie można wykąpać się w towarzystwie wolno żyjących, dzikich świń.

Legenda głosi, że zwierzęta zostały porzucone na wyspie przez że-



glarzy, dla których miały stanowić prowiant po powrocie z rejsu. Nie udało im się jednak wrócić z morza, co uratowało świnkom życie i pozwoliło żyć dalej w rajszych warunkach. Nie wiadomo, czy legenda ma w sobie chociażby odrobinę prawdy, jednak faktem jest, że ta atrakcja jest na wyciągnięcie ręki dla zwiedzających część archipelagu – Exumę.

Słowa refrenu popularnej piosenki o wyspach karaibskich („Bahama Mama – Boney M) to slangowe, to pieszczotliwe, a trochę wulgarne określenie mieszkanki Bahamów, słynącej z... ogromnej pupy. To ona jest wyznacznikiem kobiecości i piękna. Na cześć krągłych mieszanek wysp powstał drink właśnie o nazwie bahama mama. Składa się oczywiście z rumu, soku bananowego, kokosowego, ananasowego i pomarańczowego. Jest dostępny w każdym barze i restauracji i według jego twórców, ma

zwałać z nóg tak samo jak bahamska kobieta.

Od 1717 do 1973 roku wyspy były pod władaniem Brytyjczyków. Nie piszę tego jednak, aby pochwalić się datami, które zapamiętałam, ale żeby zwrócić uwagę na jedną istotną rzecz, charakterystyczną dla kolonii brytyjskich. Szczególnie pamiętać o tym powinni wypożyczający samochody, ale także przechodnie. Mam na myśli ruch lewostronny. Miałam okazję przez tydzień poruszać się w ten sposób i niewiele brakowało, żeby parę razy zderzyć się czołowo z pojazdem.

Planując wakacje na Bahamach niestety należy liczyć się z tym, że jest to drogi wypoczynek. Jednak to wszystko czego tam doświadczymy i zasmakujemy jest warte tak wysokiej ceny.

Nazwa „Raj na Ziemi” nie jest ani trochę przesadzona.

AGATA KURZAŃSKA

Ciekawa książka dziennikarki pracującej na UJ

Żeby inni mogli przeżyć

Jeżeli kochasz polskie Tatry, biegasz po szlakach jak kozica, a na nartach jeździsz lepiej niż Hermann Maier, to na pewno wiesz to i owo o ratownikach górskich z TOPR. A przynajmniej tak mogło Ci się wydawać, bo ta książka udowadnia, że nie wiedziałeś niczego. Ale nie martw się – nie Ty jeden.

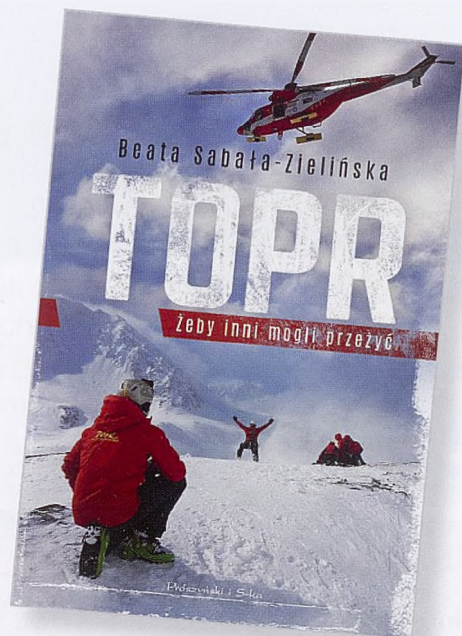
„TOPR – żeby inni mogli przeżyć” Beaty Sabały-Zielińskiej to zbiór historii ratowników górskich opowiedzianych... przez nich samych. W książce autorka w pełni oddaje głos toprowcom, dla siebie zostawiając jedynie krótkie podsumowania i osobiste wtrącenia. Wszak jako rodowita góralka pisze o ludziach, których zna od dziecka. Myślę, że właśnie to pozwoliło jej, jak nigdy nikomu, zbliżyć się do ratowników na tyle, żeby tak ochoczo opowiadali o niełatwej przecież pracy, albo o... dużym powodzeniu wśród turystek. Książka oparta jest na potężnym, zbieranym dwa lata materiale. Samej „surówki” z notatek i wywiadów powstało ponad 1000 stron. Autorka przybliża czytelnikom kulisy pracy prawdopodobnie najbardziej wszechstronnej formacji ratowniczej w Polsce. Przekonuje także, wcale nie na wyrost, że polscy ratownicy tworzą światową czołówkę, od której koledzy po fachu z innych krajów mogą się uczyć. Chociaż sami pracownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego wręcz walczą z autorką, żeby przekonać ją, że „oni tylko wykonują swoją pracę”.

Lektura „TOPR – żeby inni mogli przeżyć” zabierze Was także na szkolenie psów lawinowych i uświadomi, co czuje człowiek przysypany tonami śniegu. A to i tak tylko ułamek jej zawartości.

Przed kunsztem pisarskim Beaty Sabały-Zielińskiej pozostaje mi tylko nisko schylić czoło, bo dopóki w moje dłonie nie dostała się ta książka, nigdy nie sądziłem, że można z wypiekami na twarzy czytać o hipotermii.

GRZEGORZ JARECKI

„TOPR – ŻEBY INNI MOGLI PRZEŻYĆ”,
BEATA SABAŁA-ZIELIŃSKA, 2018,
PRÓSZYŃSKI I S-KA



Rozmowa z Beatą Sabałą-Zielińską, pracowniczką UJ, jednym z dwójki opiekunów radia UJOT FM

Zaufanie musiałam wypracować

Przy tej książce trzeba zapytać nie o czym, ale o kim ona opowiada.

O ratownikach TOPR. A właściwie o instytucji Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, które od prawie 110 lat cieszy się wielkim zaufaniem społecznym. Jest to taka instytucja-monolit.

Kiedy czytałem tę książkę miałem wrażenie, że pani praktycznie odsunęła się gdzieś w tył, zostawiła dla siebie tylko małe wtrącenia, a głos w pełni oddała ratownikom, którzy opowiadają tam swoje historie.

Bo oni są najciekawszy. Ale to jest książka reporterska. Taki duży reportaż, którego bohaterami są ratownicy. Moje uwagi, jeśli jakieś były, to związane z obserwacjami na ich temat i tego co dzieje się dookoła. Ale to oni są bohaterami i najlepiej, żeby sami o sobie mówili. I tak właśnie jest.

Książka oparta jest na potężnej ilości materiału. Samych wywiadów jest w niej kilkadziesiąt. Ile „surowego” materiału powstało na potrzeby tej książki?

1000 stron „surówki”. To było coś okropnego, ponieważ, w pewnym momencie miałam coś takiego, że myślałam, że jak porozmawiam z jeszcze jedną osobą to oszaleję. Bo nie będę umiała wybrać. To w ogóle jest najtrudniejsze w dziennikarstwie. Żeby z całego materiału, który jest bardzo ciekawy, wybrać, jak to mówimy „mię-



so”. Ale trzeba też mieć świadomość, że ludzie nie mogą się przestraszyć ogromu stron i trzeba pisać krócej. Tak, żeby książka miała pewien rytm. Lepiej żeby ktoś powiedział „szkoda, że jeszcze czegoś tam nie było” niż „już nie byłem w stanie czytać”.

A ile zajęła praca od pomysłu do premiery? Dwa lata.

W książce przyznaje pani, że ratownicy raczej nie lubią dziennikarzy, a jednak dopuścili panią na tyle blisko, że ta książka mogła powstać.

Tak, tylko, że ja sobie to zaufanie musiałam wypracować. Ratownicy TOPR niespecjalnie lubią dziennikarzy i trzeba sobie u nich wyrobić markę. I ma ją tylko kilku zakopiańskich dziennikarzy.

Fakt, że zdecydowali się opowiedzieć te historie, to dla mnie wielki honor.

ROZMAWIAŁ GRZEGORZ JARECKI

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”

Kaszubski chłopak w sieci historii

Kaszubi to grupa etnograficzna zamieszkująca Pomorze Gdańskie Zachodnie, która wykształciła własny język i bogatą tradycję. Przedstawicielem tej kulturowej enklawy jest Mateusz Krol – główny bohater nowego filmu Filipa Bajona „Kamerdyner”. Przygarnięty po śmierci matki – kaszubskiej chłopki – przez niemiecką arystokratkę przez całe życie musi wybierać pomiędzy dwoma światami: tym, w którym się urodził i który potrzebuje jego młodzieńczego zapatu w walce z zaborcą (akcja rozpoczyna się jeszcze przed I Wojną Światową) a tym oferującym mu, jako zdolnemu pianiście, zdobycie wykształcenia i wygodną egzystencję.

Chwilami dramatyczna, ale i niepozabawiona humorem historia Mateusza Krola, w którego wcielił się Sebastian Fabijański (nota bene Kaszub z urodzenia), ma za tło piękne nadmorskie krajobrazy, uwiecznione na niesamowitych zdjęciach Marka Kłata. Na uwagę zasługuje również muzyka Antoniego Łazarkiewicza, świetnie oddająca klimat minionej epoki. Znakomicie spisał się też zespół aktorów na czele z Januszem Gajosem – prawie nierozpoznawalnym dzięki udanej charakterystyce i kaszubskiemu językowi, w roli Bazylego Miotke.

Jeżeli interesujesz się historią lub folklorem albo po prostu chcesz zobaczyć dobry film i czegoś się przy okazji nauczyć, wybierz się na „Kamerdynera”. Filip Bajon zaserwuje Ci prawdziwą ucztę dla oka i ducha.

MARCELINA KONCEWICZ
„KAMERDYNER”. REŻYSERIA: FILIP BAJON, 2018



Człowiek, który ukochał samotność

Pustelnik – takie określenie przyłgnęło do Christophera Thomasa Knighta, który przez dwadzieścia siedem lat żył w lesie nie kontaktując się ze światem zewnętrznym. On sam niezbyt przepadał za tym określeniem, ale jak inaczej streścić tryb życia, który był świadomym odizolowaniem się od ludzi?

To wydarzyło się naprawdę! Christopher jako dwudziestolatek któregoś dnia opuścił rodzinę i wyruszył swoim samochodem w podróż w nieznaną. Ale nie tego pragnął w głębi serca. W końcu porzucił samochód w lesie i wyruszył pieszo przed siebie. Wkrótce znalazł idealne miejsce, żeby założyć swój obóz w okolicy jeziora North Pond. Żywność oraz potrzebne rzeczy wykradał z pobliskich domków letniskowych. W sumie dopuścił się ponad tysiąca włamań. Przez lata policja nie mogła go namierzyć, a jego postać obrosła legendą.

Michael Finkel należał do nielicznego grona ludzi, których Knight dopuścił do siebie po aresztowaniu. Dopuścił – ale nie na tyle, by mówić o przyjaźni. Dziennikarz zaczął przyjeżdżać do więzienia na godzinne widzenia. Udało mu się poznać historię pustelnika, przy czym miał doskonałe wyczucie granicy prywatności Knighta.

Książka jest próbą zrozumienia fenomenu samotności. Nie tylko rekonstruuje poczynania pustelnika i zdradza jakich sposobów chwycił się Christopher, żeby przetrwać, ale także zmusza do refleksji i stawia pytania natury egzystencjalnej. Dlaczego człowiek ma potrzebę życia w społeczeństwie? Co się dzieje z jednostkami, które odstają od normy? Kiedy pojawia się poczucie całkowitej wolności?

Finkel nie potępia, ale też nie pochwała postępowania Knighta. Dziennikarz z determinacją zbiera fakty i przedstawia je w interesujący, choć nie nazbyt sugestywny sposób. Ocenę pozostawia czytelnikowi.

AGATA TONDERA

MICHAEL FINKEL, „OSTATNI PUSTELNIK. 27 LAT SAMOTNOŚCI Z WYBORU”, POZNAŃ 2018

Skradli mu słońce

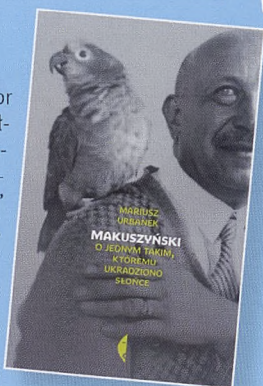
Kornel Makuszyński to nie tylko autor zabawnych „Przygód Koziołka Matołka” czy wzruszającej „Awantury o Basię”, ale również błyskotliwy felietonista i swego rodzaju „celebryta” dwudziestolecia międzywojennego. Pełny obraz pisarza, którego większość z nas kojarzy być może tylko dzięki „Szatanowi z siódmej klasy” czy innym powieściom dla dzieci i młodzieży, wyłania się z książki Mariusza Urbanka „Makuszyński. Człowiek, któremu ukradziono słońce”.

Dzięki bogatej bibliografii i talentowi do snucia opowieści, autor biografii Kornela Makuszyńskiego stworzył wciągające, naszpikowane anegdotami dzieło. Niewielu bowiem wie, jak znaczącą postacią był w międzywojennej Rzeczypospolitej Makuszyński. Przyjaźnił się między innymi ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, Antonim Słonimskim czy Julianem Tuwimem. Miał rzesze wielbicieli, zapraszano go na wszystkie premiery do teatru, a początkujący pisarze prosili go o radę i wstawienie się za nimi u wydawców. Barwne historie, jak na przykład te o zażartych partiach brydża, trwających nawet trzydzieści godzin, ilustrują nieznane zdjęcia i liczne ka-

rykatury pisarza. Zaś do zapoznania się z twórczością Makuszyńskiego zachęcają fragmenty jego książek wplecione w tekst.

Biografia napisana przez Mariusza Urbanka jest udaną próbą wyciągnięcia z cienia skazanego na zapomnienie przez komunistów, popularnego w dwudziestolecie międzywojennym felietonisty i filantropa. Autor książki odświeża wizerunek Makuszyńskiego, skupiając się na nieznanych dotąd faktach z życia pisarza.

MARCELINA KONCEWICZ
„MAKUSZYŃSKI. O JEDNYM TAKIM, KTÓREMU UKRADZIONO SŁOŃCE”, MARIUSZ URBANEK, 2017, WYDAWNICTWO CZARNE



Książka przygotowana przez Koło Naukowe Językoznawców

Dialektologiczna przygoda

Czym jest „dziopa”, „głuchok” albo „ocydzorka”? Co to znaczy „pobantosić”? Większość z Was pewnie nie wie. Dodajmy, że nie są to słowa pochodzące z zagranicznego języka. Wyjaśnienie znaczenia tych i wielu innych, równie zagadkowych słów można znaleźć w niedawno wydanym słowniku „Słownictwo i kultura ludowa gminy Wiśniowa”.

Książka ta jest owocem (trwającej ponad dwa lata) pracy członków Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ, którzy z pomocą pracowników Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Wiśniowej zgromadzili i opracowali kilkaset słów i związków frazeologicznych. – Projekt „Wiśniowsko godka. Językowe dziedzictwo Wiśniowej” to niesamowita inicjatywa, która pokazała studentom z Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia, jak ważna jest praca dialektologa. To w naszych rękach spoczywa odpowiedzialność, by zapisać i utrwalić to, co wkrótce bezpowrotnie przepadnie. Sam najmilej wspominam warsztaty w szkołach, których byłem koordynatorem. Były formą uwrażliwienia na język, na słowo, a także pokazaniem, jak gwarą jest przydatna w życiu i jakie stanowi bogactwo – mówi mgr Marek Stró-

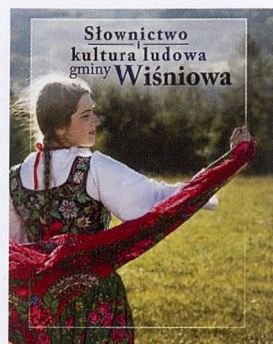
żyk i dodaje: – Była to też próba dla młodych nauczycieli (studentów i doktorantów), gdyż mogli zmierzyć się z wyzwaniem, jakim jest zaciekawienie najmłodszych językiem i wiedzą językową.

Jak wyglądała praca nad słownikiem „od kuchni”? – Moje doświadczenia po projekcie mogę podzielić na dwa rodzaje. Pierwsze to doświadczenie naukowe: sposób przeprowadzania wywiadów dialektologicznych, opracowywanie materiału i tworzenie haseł słownikowych. Wszystko to było dla mnie naprawdę dużym wyzwaniem. Natomiast drugi rodzaj pracy to aspekt społeczny. Chodzi o spotkanie z najstarszymi mieszkańcami Wiśniowej, którzy obdarzyli nas zaufaniem, otwierając przed nami drzwi swoich domów i serc. Opowiadali bowiem swoje historie, wracali wspomnieniami do bolesnych dla nich wydarzeń, mówili o swo-

ich problemach, a często o swojej samotności – wspomina Anna Zardworna, studentka V roku. – Dzielił się opowieściami o dawnej Wiśniowej, o tradycjach kultywowanych w ich domach, o radościach i smutkach. A to wszystko w atmosferze przyjaźni i pogody ducha, aż chciało się tam wracać – dodaje Ania.

Książka składa się z kilku części: pierwszej – słownikowej, drugiej, w której znajdują się opisy wybranych zwyczajów i obrzędów ludowych ciągle praktykowanych w gminie Wiśniowa oraz trzeciej, gdzie znajdziemy transkrypcje tekstów gwarowych. Opracowanie nie ma więc na celu dbać tylko o mowę, ale również o unikatową kulturę, którą w ten sposób można chronić przed zapomnieniem.

– Projekt był przede wszystkim niesamowitą przygodą. Mogliśmy poznać niezwykłych ludzi i usłyszeć ich historie, a mieli oni naprawdę



Książka jest owocem (trwającej ponad dwa lata) pracy członków Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ.

dużo do opowiedzenia i życiowe doświadczenie na poparcie każdego słowa. Podczas projektu nauczyliśmy się też dialektologicznego warsztatu, dowiedzieliśmy się, jak po kolei przebiegają prace nad słownikiem, a przecież nie ma lepszego sposobu na naukę niż praktyka w terenie. Szczególnie tak pięknym, jak Beskid Wyspowy – podsumowuje Olga Radziszewska, koordynatorka „Wiśniowskiej godki”, przewodnicząca Sekcji Dialektologii i Socjolingwistyki KNJS UJ.

Niebawem na Wydziale Polonistyki odbędzie się promocja książki, w trakcie której każdy zacieka-wiony będzie mógł dowiedzieć się o niej nieco więcej.

PATRYCJA PILCH

Sylwester na sportowo

Jeżeli zamiast hucznych imprez wolisz aktywny wypoczynek w pięknej scenerii, jesteś „sportowym świrem” albo po prostu chcesz spędzić Sylwestra inaczej niż zawsze, to Biuro Sportu UJ ma dla Ciebie idealną ofertę – narciarski obóz sylwestrowy.

Od 27 grudnia do 2 stycznia w Białce Tatrzańskiej będziesz mógł poszaleć na stoku i podszkolić swoje umiejętności z instruktorami. A jeżeli na „deskach” nie czujesz się zbyt pewnie, nie masz się czym martwić, bo zajęcia dla początkujących narciarzy również znajdują się w cenie wyjazdu.

Koszt obozu dla studentów wynosi 750 zł (bez przejazdu, który musisz zorganizować sobie na własną rękę), a dla pracowników UJ 900 zł. Możesz na obóz zabrać

także członków rodziny, ale dla nich to już wydatek w kwocie 1550 zł. Mniej zapłaci natomiast np. młodsze rodzeństwo (4-12 lat) – 850 zł.

W „pakiecie” dostaniesz 5-dniowy karnet na stok Kaniówka oddalony zaledwie 200 metrów od hotelu, pełne wyżywienie, imprezę sylwestrową, lekcje jazdy na nartach, ubezpieczenie i rzecz jasna zakwaterowanie (Pensjonat Kaniówka 11A).

Na obóz pojechać może maksymalnie 33 uczestników, więc kto

pierwszy, ten lepszy. Zapisy drogą elektroniczną prowadzone będą do 7 grudnia. Po otrzymaniu z BS UJ potwierdzenia rejestracji musisz dokonać wpłaty – gotówką lub przelewem. Ważne: żebyście zapłacili najpóźniej w ciągu 5 dni od wystania formularza zgłoszeniowego. Potem pozostaje Wam już tylko dostarczyć do Biura Sportu (ul. Piastowska 26d) podpisaną klauzulę RODO, podpisać się na liście obozowiczów, spakować plecak i ru-

szuć w drogę. Pamiętajcie tylko, że autobusy i pociągi na Podhale przeżywają w okresie świąteczno-sylwestrowym prawdziwe obłożenie, więc bilet zarezerwujcie odpowiednio wcześniej.

GRZEGORZ JARECKI
SZCZEGÓŁY ZNAJDZIESZ NA
WWW.BS.UJ.EDU.PL



Adam Kszczot spotkał się ze studentami UJ

O psychice i szansach na medal w Tokio

– Plan na igrzyska olimpijskie w Tokio już mam. Wchodzę do finału i walczę o medal – mówi Adam Kszczot, trzykrotny mistrz Europy w biegu na 800 metrów. W listopadzie spotkał się ze studentami UJ.

Adam Kszczot to jedyny w historii Europejczyk, któremu udało się trzy razy z rzędu zdobyć złoty medal Mistrzostw Europy. Od roku 29-letni zawodnik zajmuje się również zupełnie nową działalnością – prowadzi mowy motywacyjne. Jedną z nich przeprowadził 19 listopada podczas spotkania w Krakowie zorganizowanego przez Koło Managerów Sportu UJ i Sekcję Psychologii Sportu KNP „Pragma”. Dwukrotny wicemistrz świata opowiadał studentom o wadze psychiki w przygotowaniu do zawodów. – Tego pewnie nie widać w telewizji, gdy ogląda się biegi, ale chwilę przed startem wykonuję tzw. kotwiczenie. Uciskam mocno nadgarstek, zamykam oczy i głęboko oddycham. Uspokajam myśli, żeby przez następne kilka chwil skoncentrować się tylko na starcie – tłumaczy Kszczot.

Biegacz wspominał swoją młodość, którą spędził pracując na roli wraz z rodzicami oraz o swoich początkach z biegami. – Kiedy wygrywałem zawody szkolne na różnych poziomach, zaczęto mi mówić, że mam talent. Nie wierzyłem im. Zacząłem jednak coraz więcej trenować i z każdymi kolejnymi mie-

siącami widziałem swój rozwój – mówi sportowiec.

– Pamiętam jak rozmawiałem z moim konkurentem Marcinem Lewandowskim przed Mistrzostwami Europy Juniorów w 2009 roku. Był pewny zwycięstwa, te zawody miały być formalnością dla niego. Ostatecznie to ja cieszyłem się z wygranej. Marcina zgubiła wtedy zbyt duża pewność siebie – dodaje zawodnik.

Jak przyznaje jednak Kszczot, on też miał z tym problem. – Tak naprawdę psychika to 40 procent sukcesu zawodnika. Wydawało mi się, że na mistrzostwa w Daegu jechałem dobrze przygotowany, jednak tam właśnie zawiodła mnie głowa w finale. Podobnie było rok później na igrzyskach w Londynie, gdzie nie dość, że byłem za bardzo pewny siebie, to doszło do tego przetrenowanie, co przełożyło się na słaby wynik – twierdzi polski olimpijczyk.

Uważa, że po nieudanych dla niego igrzyskach w Londynie dokonał się przełom. – Zacząłem wtedy więcej czasu poświęcać analizie poszczególnych elementów treningu. Nauczyłem się robić wizualizację własnego ciała, rozkładać na czę-

ści każdy swój ruch, zastanawiać się, dlaczego robię dany element tak, a nie inaczej. Dotąd, przyznam szczerze, było to dla mnie obce. Doszły do tego rozmowy z psychologiem, który też mi sporo uświadomił – tłumaczy Kszczot.

Zawodnik przyznaje, że warstwa psychiczna znacznie pomaga mu teraz przygotować się do startu. – W pewnym momencie swojej kariery mogłem przed sobą przyznać, że jestem gotowy na sukces. Potrafiłem rozpracować nie tylko siebie, ale także innych zawodników. Już w call romie [miejscu, gdzie znajdują się zawodnicy bezpośrednio przed zawodami – przyp. red.] wiedziałem, kto przegra bieg.

Kszczotowi do kolekcji medali brakuje jeszcze tylko krążka zdobytego na igrzyskach olimpijskich. Najbliższa okazja do tego nadarzy się za dwa lata w Tokio. – Ze swoim sztabem mam już opracowany dwuletni plan przygotowawczy. Jest jeszcze wiele elementów do dopracowania. Same igrzyska nie mogą na pewno wnieść negatywnego ładunku. Czuję się gotowy powiedzieć, że w Tokio powalczę o medal – zapewnia zawodnik.

ADRIAN BURTAN



Biegacz wspominał swoją młodość, którą spędził pracując na roli wraz z rodzicami oraz o swoich początkach z biegami. – Kiedy wygrywałem zawody szkolne na różnych poziomach, zaczęto mi mówić, że mam talent. Nie wierzyłem im. Zacząłem jednak coraz więcej trenować i z każdymi kolejnymi miesiącami widziałem swój rozwój – mówi sportowiec.

Mistrzostwa UJ w narciarstwie

Nie wyobrażasz sobie zimy bez szaleństwa na stoku, a na trasie slalomu czujesz się jak Hermann Maier? To świetnie, bo 11 stycznia będziesz miał lub miała szansę zawalczyć o być może pierwsze trofeum w Twojej karierze. W Białce Tatrzańskiej odbędą się wtedy Mistrzostwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w narciarstwie alpejskim.

Do startu w zawodach uprawnieni są wszyscy studenci, doktoranci, pracownicy UJ i ich dzieci do 12 roku życia. Zapisy prowadzone będą do 9 stycznia (do 12:30), a koszt wyjazdu to 100 zł. W tej kwocie organizatorzy zapewniają transport w obie strony na trasie Kraków – Białka Tatrzańska, karneć narciarski na czas zawodów, udział w sobotnim Apres Ski, czyli swoistej imprezie integracyjnej, udział w ceremonii dekoracji za-

kończenia mistrzostw i pamiątkową koszulkę.

Planowane jest rozegranie dwóch punktowanych zjazdów slalomu i dwóch zjazdów slalomu giganta zaliczanych do punktacji w dwuboju. Punkty liczone będą w 6 kategoriach – studentów, studentów, pracowników, pracowników, dziewczynek do lat 12 i chłopców do lat 12.

Zwycięzcy zgarną okolicznościowe puchary, dyplomy i nagro-



dy, a każdy z uczestników zestaw gadżetów. Szczegółowe informacje otrzymacie w Biurze Sportu UJ i na www.bs.uj.edu.pl.

GRZEGORZ JARECKI

Do startu w zawodach uprawnieni są wszyscy studenci, doktoranci, pracownicy UJ i ich dzieci do 12 roku życia. Zdjęcie przedstawia jedną z poprzednich edycji zawodów.

Fotoreportaż

Kraków.
Tu studiuję.

zdjęcia:
Weronika Suder

